

Cudowny obraz Matki Bożej Białynickiej należy zapewne do najbardziej „wędrownych” ikon, a cała jego historia – do najbardziej niejednoznacznych. Jest jak słowo Boże, o którym mówi św. Efrek Syryjczyk:

„Któż zdoła pojąć dogłębnie jedno słowo Twoje, Panie? Daleko więcej pomijamy zeń, niż pojmujemy, tak jak spragniony człowiek, który pije wodę ze źródła. Boże słowo ukazuje różnorodną postać, zależnie od umiejętności poznających. Pan bowiem przyozdobił swe słowo różnobarwnym pięknem, aby każdy kto je zgłębia, mógł zobaczyć to, co go zachwyca. W swym słowie Pan zamknął różnorodne bogactwo, aby każdy z nas mógł w tym, co rozważa, znaleźć dla siebie pożytek.

Słowo Boga jest drzewem życia, które z każdej strony podaje ci błogosławiony owoc; jest jak owa otwarta na pustyni skała, która wszystkim dostarczała duchowego napoju. (...)

Jeśli zatem ktokolwiek potrafi pojąć cząstkę owych bogactw, niechaj nie sądzi, iż w Bożym słowie znajduje się tylko to, co sam znalazł, ale niech wie, iż spośród wielu skarbów, to jedynie udało się mu zobaczyć. (...) Raduj się przeto nasyceniem, a nie smuć się, iż obfitość słowa przerasta twe pragnienie. Kto pragnie, ten pije z radością i nie smuci się, że nie potrafi wypić źródła. Niechaj raczej źródło przewyższa twoje pragnienie, niżby pragnienie miało wyczerpać źródło. Jeśli ugasisz pragnienie nie wyczerpując źródła, możesz zeń pić ponownie, gdy tylko zapragniesz. Gdyby zaś z ustaniem pragnienia ustało także i źródło, to takie nad nim zwycięstwo stało-by się dla ciebie nieszczęściem.

Dziękuj więc za to, co otrzymałeś, i nie smuć się z powodu tego, co pozostało. To co osiągnąłeś i zabrałeś jest już twoją własnością, a to co zostało, również czeka na ciebie. To czego nie mogłeś z powodu słabości otrzymać natychmiast, otrzymasz później, jeżeli wytrwasz. Nie chciej nierozważnie od razu zrozumieć to, czego w ten sposób pojąć się nie da, ani też nie odstępuj w swoim lenistwie od tego, co jedynie pomalą można osiągnąć.”<sup>1</sup>

To, co przetłumaczone zostało na język polski jako „ozdobienie różnobarwnym pięknem”, brzmi dosłownie jako „rozmalowanie różnymi kolorami”.<sup>2</sup>

Nie ma w tym porównaniu ikony do słowa Bożego żadnej przesady, bowiem ostatni z soborów powszechnych, wspólnych dla łacinników i Greków, II Sobór Nicejski w 787 roku, ogłosił świętowany do dziś w Kościele Wschodnim jako „tryumf ortodoksji” dogmat o oddawaniu czci ikonom:

„Postępując jakby królewskim traktem za Boską nauką świętych Ojców i za Tradycją Kościoła katolickiego – wiemy przecież, że w nim przebywa Duch Święty – orzekamy z całą dokładnością i zgodnie, że przedmiotem kultu nie tylko powinny być wizerunki drogiego i ożywiającego Krzyża, ale tak samo czcigodne i święte obrazy malowane (...) świętej Bogarodzicy (...). Im częściej bowiem wierni

1 Św. Efrek Syryjczyk, Komentarz do Czterech Ewangelii, I, 18 – 19, za: Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego, t. III, Pallotinum 1987, VI niedziela zwykła, godzina czytania, II czytanie.

2 Ex Commentario sancti Efrek diaconi in Diatessaron, I, 18 – 19, za: Officium Divinum ex Decreto Sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani II instauratum auctoritate Pauli PP. VI promulgatum. Liturgia Horarum iuxta ritum romanum, III, editio typica, typis Polyglottis Vaticanis, 1976, Dominica VI per annum, ad Officium Lectionis, Lectio altera.

spoglądają na obrazowe przedstawienie, tym bardziej się także zachęcają do wspomnienia i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu – chociaż nie adoracji, która według wiary należy się wyłącznie Bożej naturze. (...) kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia.”<sup>3</sup>

Istnieje wiele wersji objaśniających pojawienie się ikony Matki Bożej Białynickiej. Niezależnie od ich związku z rzeczywistą historią, każda z tych opowieści wyjaśnia nam jakiś aspekt postrzegania cudownego wizerunku z Białynicz, możliwy do zrozumienia przez wszystkie wzajemnie spierające się strony. Stanowi to swoistą ilustrację podstawowego dogmatu, od którego wychodzi współczesny wykład religii katolickiej, jak przedstawiony on został w Katechizmie Kościoła Katolickiego: a mianowicie, iż człowiek zdolny jest do poznania Boga (*capax Dei*). Tak i ikona rozumiała jest dla wszystkich, okazując im swoje różnorodne aspekty bez wpadania w ten sposób w indywidualistyczny subiektywizm.

Rozpocznijmy przegląd wersji pojawienia się białynickiej ikony Matki Bożej od tych, które umieszczają jej powstanie w najdalszej przeszłości. Poszczególne wersje i ich szczegółowe odmiany zostaną odpowiednio ponumerowane w celu lepszej identyfikacji.

Wszystkie ikony Matki Bożej, szczególnie owe uwiarygodnione licznymi cudami, zgłaszają pretensje na autorstwo św. Łukasza, który miał jakoby zainicjować ikonopisanie. Tęsknota za takim starożytnym autorstwem, oprócz motywów czysto ludzkich, niesie w sobie pragnienie dotknięcia się tego, co zniszczone zostało w epoce ikonoborstwa, gdy to do wspomnianego wyżej triumfu ortodoksji zniszczono większość dawnych ikon – przetrwanie poszczególnych wizerunków i źródło ich cudowności chce się w ten sposób przypisać ich szczególnie wysokiemu autorstwu.

(1.0.) Tak, jak do Kijowa miał dotrzeć w swej misji św. Andrzej, tak również pojawić się miała na Rusi cudowna ikona Matki Bożej, (1.1.) by następnie znaleźć się nieznanymi wyrokami Bożej opatrności w Krakowie, ochrzczonym natenczas w obrządku cyrylometodiańskim, w domyśle zaś – bizantyjskim. To zapewne swoista próba pogodzenia prawosławnej i katolickiej tradycji białynickiej ikony, wyłożona w swoistym duchu triumfującego pre-zachodniorusizmu, powstała bez wątpienia w XIX wieku, gdy to, jak wspominają katolicy historycy, na przestrzeni czterdziestu lat prowadzona była na wschodniej Białorusi kampania propagandowa, mająca na celu przygotowanie przejęcia przez carat ikony i sanktuarium od katolików na rzecz prawosławnych. Ta „pokojowa” wersja mogła uchronić od ideologicznych konfliktów, związanych z wersją najbardziej rozpowszechnioną – a mianowicie (1.2.), iż ikona miała pojawić się w ówczesnym księstwie druckim wraz z mnichami, uciekającymi z Kijowa przed najazdem tatarskim 1240 r. Przybywszy w górę Dniepru i Druczy, i umieściwszy ją w zbudowanej cerkwi, mnisi mieli ujrzyć cudowną poświatę, od której miejscowość nazwali „Białymi nocami”, czy też „Białyniczami”.

W XIII wieku nie istniały jeszcze oczywiście Białynicze, zaś ich nazwa prędeży

3 Concilium (oecumenicum VII) Nicaenum II, Actio VII, 13 Oct. 787, *Definitio de sacris imaginibus*, za: *Enchiridion symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum quod primum edidit Henricus Denzinger et quod funditus retractavit auxit notulis ornavit Adolfus Schoenmetzer S.I. editio XXXIV emendata*, Herder 1967, n. 600 – 601, tekst polski za: S. Głowa, I. Bieda, *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1989, s. 523.

pochodzi od rdzenia „biel”, oznaczającego u Słowian podmokły grunt, w danym wypadku ową równinę, przez którą toczy swe wody rzeka Drucz. Stąd oboczność (1.2.1.) legendy, zgodnie z którą ikona miała zostać przez uciekających mnichów umieszczona w orszańskim kuteńskim klasztorze, uznawanym za swoistą ostoję prawosławia w okresie unii cerkiewnej, stamtąd zaś została ona zrabowana przez katolickich mnichów-karmelitów, posiadających w legendzie cechy prawdziwych krzyżowców, bądź też (1.2.2.) samowolnie przekazana przez fundatora owego monastynu, kanclerza wielkiego litewskiego Lwa Sapiehę, na rzecz przez niegoż ufundowanego katolickiego klasztoru w Białyniczach.

Spoglądając na wszystkie istniejące dziś wersje białynickiego wizerunku Matki Bożej, a jest ich więcej jeszcze, niż odmian historii pojawienia się ikony, stwierdzić musimy, że żadna z nich nie posiada rysów ikonopisania, czy też malarstwa wcześniejszego, niż barokowe. Na tym tle wyróżnia się natomiast grupa kopii dziewiętnastowiecznych, przeważnie będących obecnie przedmiotem kultu, co wskazuje na modyfikacje kultu i jego świadomości, zaszłe mianowicie w XIX wieku. Na tym tle wiarygodna wydaje się wersja katolicka (2.0.), zgodnie z którą ikona miała pojawić się w 1634 roku, w dziesięć lat wcześniej założonym klasztorze karmelitów trzewickowych w Białyniczach, a w 1876r., gdy władze carskie odbierały katolikom kościół, miała zostać ukryta w jakimś bezpiecznym miejscu, by tam oczekiwać lepszych czasów. Prawosławni zbywają to milczeniem, zakładając (1.0.), iż wraz z kościołem przejęli oryginał ikony, który zaginąć miał dopiero w czasie ewakuacji mohylewskiego muzeum przed Niemcami w 1941 roku, rozplywając się gdzieś w Rosji; sam kościół został zniszczony w procesie przebudowy przez władze sowieckie centrum Białynicz w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku.

Na uzupełnienie powyższej wersji formułowane są niekiedy pogłoski (1.0.0.1.) o tym, jakoby oryginalna ikona miała znajdować się w jakimś prowincjonalnym rosyjskim monasterze.

Ponadto istnieje swoista wersja (3.0.), powstała, jak się wydaje, w kręgach współczesnych białoruskich ideologów, i mająca w ich pojęciu uzgodnić twierdzenia katolików i prawosławnych o pochodzeniu białynickiej ikony: a mianowicie, jakoby Lew Sapieha, fundator białynickiego klasztoru karmelitów, umieścił w nim starodawną ikonę przywiezioną w okresie rosyjskiej smuty z samego moskiewskiego kremla. Hipoteza ta miałaby uzasadniać tak katolickie pretensje na pierwotność kultu na terenie Białorusi, jak też i prawosławne prawa „pierwszeństwa” w posiadaniu ikony, łącząc te motywy w duchu niejako „ubogacania ziemi białoruskiej”, swoistego zbierania skarbów ziem ruskich właśnie na Białorusi, w opozycji do znanej moskiewskiej idei „zbierania ziem ruskich”.

Jeśli chodzi o miejsce domniemanego przebywania oryginału ikony białynickiej w katolickiej narracji, to istnieje tutaj także kilka odmiennych wersji. (2.0.1.) Karmelici trzewickowi twierdzą, iż oryginał znajduje się na terenie Polski, w ich klasztorze w Woli Gułowskiej niedaleko od Kodnia. Twierdzenie to korzysta zapewne z aury Matki Bożej Kodeńskiej, która cudowną zmianą koryta Bugu znalazła się po współcześnie polskiej stronie granicy. Z kolei proboszcz z Nowej Myszy koło Baranowicz, gdzie kilka lat temu odnaleziono w bocznym ołtarzu obraz Mat-

ki Bożej Białynickiej, uznawany przez wielu ekspertów za oryginał, uważa (2.0.2.), że oryginał ten nie opuszczał Polesia już od ewakuacji przez Sapiechę przed nadciągającymi wojskami moskiewskimi w 1654 r. , gdy to ponad sto lat znajdować się miał w Lachowiczach, by następnie zwrócony do Białynicz do nowozbudowanego kościoła Ofiarowania NMP, być koronowanym w 1761 r. Zdaniem nowomyskiego duszpasterza, nie został on zatem (2.0.3.) ukryty tutaj w 1876 r. przez ostatniego proboszcza z Białynicz, gdyż w Białyniczach koronowana miała być kopia. Ta teza, pozbawiająca, jak gdyby katolików na wschodniej Białorusi prawa do białynickiej ikony, ma u swego podłoża przekonanie o jedynej prawdziwości i legitymacji silnego Kościoła na zachodniej Białorusi, z czego wynika moralne prawo tego „polskiego Kościoła” zachodniej Białorusi do zatrzymania ikony białynickiej, sprawdzone na przestrzeni historii pobożności. Podobne domniemanie „moralnego prawa” wydaje się leżeć w osnowie twierdzeń o przebywaniu oryginału białynickiego w Polsce. Co ciekawe, nie stwierdzono odwoływania się do „moralnego prawa” posiadania ikony białynickiej przez jakieś polskie sanktuarium poprzez wywodzenie jej genezy z czasów cyrylometodiańskich, jak czyni to jedna ze wspomnianych narracji prawosławnych. W Polsce ikona Matki Bożej Białynickiej zaliczana jest do „Maddon kresowych”, które przywiezione zostały przez repatriantów czy uciekinierów z ziem wschodnich, choć nie istnieje w Polsce żadne środowisko potomków wywodzących się z ziemi białynickiej.

Prawosławni odstąpili zapewne w ostatnim czasie od spierania się o oryginał ikony, zadowolając się obchodami 135-lecia jej odzyskania, przy czym zdają się godzić na to, iż mowa tu o odzyskaniu kultu, nie zaś konkretnej ikony: cudownym wskazaniem na możliwość takiego kompromisu wydaje się być zjawisko mirotoczenia obecnej we współczesnej białynickiej cerkwi malowanej na metalu ikony w jej XIX-wiecznej wersji.

Tak więc w wielkim skrócie przedstawiają się różnorodne wersje zjawienia się i perypetii obrazu Matki Bożej Białynickiej.

Wersja prawosławna posiada zatem dwie odmiany, z których druga ma dwie pododmiany, wszystkie one zaś mogą ponadto występować z dodatkowym zakończeniem lub też nie. Katolicka wersja ma natomiast trzy pododmiany. Odmianami nazywamy tu tezy całkowicie odróżniające się, pododmianami zaś – powtarzające wspólne elementy w ramach poszczególnych odmian. Łącznie zatem podział logiczny wyjawia nam co najmniej trzynaście różnych narracji o pochodzeniu i dziejach ikony Matki Bożej Białynickiej – dziesięć prawosławnych i trzy katolickie.

Obraz Matki Bożej Białynickiej staje się znany w 1634 roku, gdy to Krzysztof Zawisza daruje pierwszą złotą sukienkę jako wotum za doznane łaski. Klasztor karmelitów, w którym pojawiła się ikona, namalowana jakoby przez wędrownego malarza, którym miał być anioł, został ufundowany przez Lwa Sapiechę w 1624 roku. Jednak parafia katolicka istniała w Białyniczach już wcześniej: w 1579 roku, darując Białynicze i Ciecieryn swojemu mężowi, wojewodzie trockiemu Stefanowi Zbaraskiemu, księżniczka mściławska Anastazja wspomina pośród zalet i bogactw owej krainy „kościół obrządku rzymskiego”. Nic więcej nie wiemy z owych czasów o białynickiej parafii, być może wkrótce zanikła ona w wyniku reformacji, która dotarła i na te tereny: nieopodal, w Hołowczynie, tamtejsi książęta już wówczas wystawili zbór kalwiński, który po ponad stu latach, w 1681 roku, przejęty zo-

stał przez dominikanów, wygnanych przez władze carskie po kolejnych 150 latach, w 1832 roku. Również karmelici w Białyniczach i pobliskich Kniażyczach musieli wtedy opuścić swe klasztory, a białynickie sanktuarium stało się kościołem parafialnym trzech dotychczasowych parafii – białynickiej, hołowczyńskiej i kniażyckiej. Czterdzieści lat później zabrany został i ten kościół; najbliższą znajdowała się teraz oddalona o 40 kilometrów mohylewska archikatedra, gdzie kult Matki Bożej Białynickiej troskliwie zachowano.

Oprócz katolików i prawosławnych, wśród chrześcijan kraju nad Druczą nie brakuje protestantów. Ich stosunek do Matki Bożej Białynickiej nie jest bynajmniej tak jednoznaczny, jak wydawać by się mogło. Już wybitny badacz dziejów Rzeczypospolitej, prof. Henryk Samsonowicz, zwrócił w swoim czasie uwagę na to, że nie spotykamy w piśmiennictwie ewangelickim w Rzeczypospolitej polemiki na temat idei królowania Matki Bożej; co więcej, szlachta protestancka tak samo jak i katolicka i prawosławna, uznawała Matkę Bożą za przez siebie wybraną Królową Korony Polskiej, w duchu monarchii elekcyjnej. Także i współcześnie ewangelicy chrześcijanie w Białyniczach w miarę swojej duchowej wrażliwości obchodzą wspólnie z katolikami święta maryjne.

Białynicze znajdują się na granicy dawnego pierwszego rozbioru, która przebiegała po Druczycy. Rozciąga się tutaj powiat orszański województwa witebskiego, dalej zaś na wschód – województwo mścisławskie. Jak czytamy u Sienkiewicza, to właśnie z tych terenów wywodził się Kmicic i jego towarzysze, którzy już wówczas, 350 lat temu, uciekać musieli ze swej rodzinnej ziemi, nie było tutaj bowiem po co wracać; tak zniszczony był ten kraj w wyniku wojny z Rosją, jaka toczyła się w okresie trwającego w Polsce potopu szwedzkiego. Jeśli jednak potop szwedzki trwał pięć lat, od 1655 do 1660 roku, to owa straszna wojna z Moskwą ciągnęła się od 1654 do 1667 roku, trzynastylet. Zwana jest ona na Białorusi „nieznaną wojną” - propaganda oficjalna milczy o niej bowiem w imię „przyjaźni białorusko-rosyjskiej”, tymczasem na owych terenach wschodniej Białorusi w trakcie tej wojny zginęło do 70 procent ludności: wyginął praktycznie cały naród. A potem nastąpiła jeszcze wojna północna, w czasie której „kto do Sasa, kto do Lasa”, a następnie – rozbiory, powstania, rewolucja, a wreszcie Czarnobyl, który w przeważnej mierze dotknął właśnie Białorusi.

Pośród wszystkich tych historycznych perypetii, jak przeblysł słońca pośród ciężkich deszczowych chmur, zaścieniających cały widnokrąg, miało jednak miejsce największe wydarzenie w dziejach Białynicz i jego sanktuarium: koronacja znanego od 1634 roku obrazu Matki Bożej papieskimi koronami 29 września 1761 roku. Obraz wrócił wówczas do Białynicz z tułaczki spowodowanej wspomnianą wyżej wojną z Rosją, gdy to przebywał w twierdzy Lwa Sapiehy w Lachowiczach; jej obrona przed Rosjanami stała się takim symbolem dla Litwy, jak obrona Jasnej Góry przed Szwedami. Wtedy właśnie zaczęto Białynicze nazywać „Białoruską Częstochową”, choć wydarzenia rozgrywały się w odległych o ponad 400 kilometrów od Białynicz Lachowiczach. Z częstochowskiego punktu widzenia było to jednak to samo. W efekcie podzielone natenczas już pomiędzy spadkobierców Sapiehy Białynicze, stanowiące zastaw magnackich długów, okazały się warte wykupienia przez Radziwiłłów, którzy dla tego celu, gwoli wierzycielom, zbierali wszędzie stuletniej dawności monety, w imię zastawnej wartości kresowego miasteczka.

Sanktuarium to jednak nie ma jednak zgoła wyglądu zewnętrznego i konstytucji wewnętrznej, której oczekiwać moglibyśmy od takiej rangi świętości. Nic dziwnego, przez 132 lata bowiem miasto nie posiadało własnego katolickiego duszpasterza. Po śmierci 10/22 lutego 1876 roku ostatniego proboszcza białynickiego sanktuarium, ks. Lucjana Godlewskiego, kościół odebrany został katolikom i przekazany prawosławnym, którzy od tego czasu w ten dzień obchodzą wspomnienie ikony Matki Bożej Białynickiej. To święto nie mogło więc łączyć czcicieli cudownego obrazu. Zresztą, według katolickiej wersji historii sanktuarium, ów ostatni proboszcz, przeczuwając, iż nie uda się mu na zawsze oddalić nawisającego niebezpieczeństwa odebrania kościoła, ukrył oryginał cudownego obrazu Matki Bożej Białynickiej. Klasztor karmelicki został skasowany jeszcze przez słynnego „Wieszatiela”, Michaiła Murawjowa, gubernatora naonczas mohylewskiego, w 1832 roku, i od tego czasu władze prowadziły wśród ludności kraju nieustanną propagandę w celu wmówienia, że kościół powinien zostać wraz z cudownym obrazem przekazany Cerkwi prawosławnej. Zdaniem niektórych historyków, dopiero wtedy tworzono prawosławny kult Matki Bożej Białynickiej, który dotąd nie istniał. Ostatecznie 12/24 kwietnia 1876 roku pod pretekstem rewizji w poszukiwaniu jakoby ukrytej broni, przedstawiciele władz carskich wkroczyli do kościoła i już rankiem, gdy na wierni przybyli jak zwykle na Mszę św., zastali odprawianą przy przenośnym, wojskowym ołtarzu liturgię prawosławną. Tym razem i długo jeszcze później głośno wyrażali swoje oburzenie, co stało się powodem do żądania mohylewskiego gubernatora wobec arcybiskupa mohylewskiego, by „usmierzył nastroje” wiernych.

Odebranie kościoła w Białyniczach było zapewne jednym z ostatnich akordów represji popowstaniowych. „Odwilż” dla katolików nastąpiła jednak dopiero wraz z carskim ukazem „O umocnieniu zasad tolerancji religijnej” z 17 kwietnia 1905r. Jeżeli nawet nie udawało się wtedy odzyskiwać zabranych po powstaniach kościołów, przystępowano wtedy do budowy nowych, a wielu przedstawicieli drobnej szlachty i chłopów, przymusowo zapisanych jako prawosławni, mogło powrócić do katolickiej wiary przodków. Przejścia takie dokonywały się na Białorusi dziesiątkami tysięcy, w niektórych okolicach, jak na przykład w Barkałabowie bychowskiego (w Rzeczypospolitej - orszańskiego) powiatu, gdzie istniał dawniej unicki klasztor z cudownym obrazem Matki Bożej – całą parafią. W Białyniczach jednak nie stało się to możliwe. Wśród tych oddalonych od najbliższego czynnego kościoła, mohylewskiej archikatedry, wiernych działał gorliwy kapłan, bardziej misjonarz niż wikary, Aleksander Giedrojęć, który wraz z zaściankową szlachtą dawnej parafii białynickiej wybudował w 1903 roku niewielki kościółek w oddalonych 10 kilometrów od Białynicz Świaciłowiczach. Z kolei proboszczem w Świaciłowiczach został ks. Władysław Kunda, a po nim ks. Władysław Mirzwiński, „prawdziwy apostoł Białorusi”, a następnie Dalekiego Wschodu. Kolejnym proboszczem był ks. Witold Paszkiewicz, późniejszy dziekan mohylewski i generalny wikariusz arcybiskupa w 1937 roku. Ostatnim proboszczem świaciłowickiego kościoła św. Ludwika był ks. Władysław Żołnierowicz, którego wygnawszy, władze sowieckie zamknęły kościół w 1928 roku, a w latach pięćdziesiątych przebudowały go na budynek administracyjny miejscowego kołchozu. W ten sposób świaciłowicki kościół przetrwał zaledwie 25 lat. Położony wśród zaoranych pól cmentarz katolicki w Świaciłowiczach przyjął tutejszych katolików, których rodziny już wyjechały z tych okolic, wiatr ponad drzewami przebiega całą dawną duchową ojczyznę, owe zaściankowe cmentarze, zagubione pośród pól.

A wszak w okresie międzywojennym żywił polski na tych terenach uległ, paradoksalnie, wzmocnieniu – mianowicie osiedliło się tutaj i pozostało po rewolucji październikowej w Związku Radzieckim wielu uciekinierów, ewakuowanych przez Rosjan w 1915 roku z Królestwa Kongresowego przed nadejściem wojsk niemieckich. Z samego tylko dawniej wojewódzkiego, dwudziestotysięcznego Mścisławia w 1919-1921 roku repatriować się miało około siedmiu tysięcy Polaków! W kolejnych latach Komunistyczna Partia Białorusi uznała za celowe stworzenie specjalnych „Biur Polskich” przy swoich komitetach powiatowych i okręgowych; działacze tych biur „odkrywali” w dwudziestych latach polskie wsie, nieznanne carskiemu spisowi powszechnemu z 1912 roku. W szczególności taka sytuacja miała miejsce właśnie w okolicach Białynicz. W miejscach skupienia ludności polskiej zakładano polskie szkoły i polskie gminy.

Trzeba wszakże przyznać, że wkrótce, gdy polska ludność zorientowała się, iż jest to polskość „nowego typu”, pozbawiona elementu religijnego a nawet, odwrotnie, propagująca ateizm, żądała zamknięcia tego rodzaju polskich szkół.

Jednak w latach trzydziestych nawet owe wątpliwe osiągnięcia działaczy bolszewickich zostały unicestwione w trakcie stalinowskich represji.

W czerwcu 1941 roku w kierunku Białynicz z Mińska wiódł szlak pędzonych w marszu śmierci więźniów politycznych, wśród nich wielu Polaków. Ostatni jednak znany etap owego marszu to Czerwień, oddalona o osiemdziesiąt kilometrów na zachód od Białynicz. Historycy białoruscy wolą dostrzegać trakt z Białynicz do Mińska jako drogę ucieczki i gromienia niemieckich najeźdźców w czerwcu 1944 roku.

Dopiero w 1992 roku odrodziła się parafia w Białyniczach. Od razu przejawiała ona swoje wielkie aspiracje do odrodzenia miana białoruskiej Częstochowy – pierwszym proboszczem miał zostać paulin, o. Stanisław Hodun, skierowany tutaj przez pioniera odrodzenia Kościoła katolickiego na wschodniej Białorusi, obecnego biskupa witebskiego, Władysława Blina. Cóż z tego, jeśli władze miejskie zaproponowały miejsce pod kościół, zamiast dawnego, wysadzonego w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku w powietrze... pięć kilometrów za miastem, w lesie na polanie! W istocie miejsce takie, z braku innego, latem 1995 roku poświęcono podczas pielgrzymki rosyjskich katolików do Mohylewa przez Białynicze, z udziałem ówczesnego nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Agostino Marchetto. Tegoż roku zakupiono i poświęcono dom pod tymczasową kaplicę w Białyniczach,. Ten drewniany domek do dzisiaj stanowi białynickie sanktuarium. Choć w ostatnim czasie starania o wyznaczenie miejsca pod budowę kościoła znacznie się posunęły do przodu, to ciągle nie przyniosły konkretnego efektu.

Kolejnymi duszpasterzami w Białyniczach byli proboszczowie parafii w Szkłowie: ks. Władysław Szyszło, ks. Jerzy Kosobucki, ks. Jerzy Barok i ks. Aleksander Bogdanowicz. Wreszcie, 26 października 2008 roku, po upływie 132 i pół roku, Białynicze znów otrzymały własnego proboszcza – ks. Karola Tomeckiego, który jako duszpasterz towarzyszył parafii już od 1992 roku.

I oto obchodzić będziemy 250 lat koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Białynickiej, ufając, że pomimo wielu trudności, uda się nam ostatecznie odbudować sanktuarium Matki Bożej, w której Ona znów udzielać nam będzie swoich łask.

Zakończmy słowami, które jako zachętę do wsparcia odbudowy białynickiego sanktuarium po pożarze w 1859r. kierowała księżna Gabriela Puzynowa:

*„Coś się tam bieli na tle niebiosów?  
Cóż się tam wznosi wśród złotych kłosów?  
Dokąd szeroka wiedzie ta droga?  
To do świątyni, cudem wstawionej,  
Na cześć Maryi, na chwałę Boga!  
To jedna z krynic najczystszych w kraju  
Jedna z bram, które wiodą do raję,  
To łask skarbница,  
Ludu łzarnica,  
To jeden z tronów, co ręka ludu  
Wzniosła dla Pani Niebios na ziemi, -  
Gdzie widać mocą Bożego cudu  
Na martwym drzewie żywe oblicze, -  
To Gród Maryi, to Białynicze.*



1



2

(1,2) Przykład ikon Matki Bożej Białynickiej, XVIII. i XIX w.





3 4

(3) «Poleska» ikona Matki Bożej Białynickiej, Nowa Mysz k. Baranowicz, Snów. Ten właśnie wizerunek specjaliści uznają za najprawdopodobniej oryginalny.



5 6



(4 – 7) Inne mohylewskie wizerunki Matki Bożej Białynickiej



7 8



(8) Matka Boża Białynicka na Lesznie w Warszawie. Współczesna kopia zniszczonej w czasie powstania warszawskiego ikony, znanej od 1641r.



9 10



(9) Matka Boża Białynicka w Woli Gułowskiej.

(10) Kopia obrazu Matki Bożej Białynickiej w wersji XIX-wiecznej, z mohylewskiej archikatedry katolickiej, służąca wspólnie także i wzorcem przedstawień prawosławnych.